

Baśnie z 1001 nocy cz.5 — sergiusz45

Od autora: Pamiętając o zmienności gustów i nastrojów cenzora, przygotowałem ostatnią część "Baśni", na potrzeby naszego portalu (nie będę publikował pozostałych). Każda z opublikowanych części prezentuje inną baśniową tematykę, opartą o arabskie realia i w każdej starałem się oddać klimat występujący w baśniach oryginału. Mniemam, że cenzorskie oko i gusta również z oryginalnych baśni wyłuskałoby z łatwością "słabe" i zaliczyło do "dolnej półki".

Noc ósma

A kiedy nastąpiła noc ósma, Szeherazada podjęła dozwoloną jej opowieść.

“Wieść niesie kalifie szczęśliwy, że zbójcy napadli na małą karawanę i zabili wszystkich kupców oraz poganiaczy wielbłądów, aby zagarnąć ich towary. Jakież było ich zdziwienie, gdy w jukach jednego z wielbłądów znaleźli ukrytą tam młodą kobietę. Kobieta była biała i najwyraźniej pochodziła z Europy. Herszt bandy upewnił się co do tego ostatecznie, gdy na migi zapytał dziewczynę o imię, a ona uniosła głowę i odpowiedziała hardo - Justyna. I wcale nie zamknęła ust, lecz mówiła dalej głośno, energicznie gestykulując. Na próżno, nikt jej bowiem nie rozumiał. I stała tak dumnie i samotnie, a otaczała ją dwudziestu brudnych i okrutnych rozbójników, z których każdy miał co do niej swoje plany.

Wszyscy przekrzykiwali się wzajemnie, co należy z nią zrobić, a najgłośniej wrzeszczało olbrzym, który chciał ją zagarnąć pierwszy, gdyż jako jedyny został zraniony przez broniących się kupców i stracił oko. Podszedł więc do dziewczyny i mimo iż krew wypływała mu spod prymitywnego bandaża, wlepił w nią jedyne oko ocalałe i błyszczące. Lecz kiedy wyciągnął rękę i próbował przyciągnąć do siebie opierającą się kobietę, błysnęło ostrze jatagana i ręka ucięta przy nadgarstku została wczepiona w suknię.

To herszt zbójców jednym cięciem przywrócił porządek wśród rozochoconych bandytów. Po czym zwrócił się do wszystkich, mocno akcentując każde słowo.

- Przysięgaliśmy na Mahometa, że wszelkie zdobycze będziemy dzielić po równo na każdego z was, odjąwszy wcześniej dziesiątą część należną mnie. Czekam zatem na wasze pomysły, jak sprawiedliwie podzielić między nas tę niezwykłą zdobycz.

- Wodzu - odezwał się pierwszy zbójca - rozbijmy największy ze zdobytych namiotów, zaścielmy go zdobytymi dywanami, nasączmy wnętrza zdobytymi pachnidłami i umieścimy tam kobietę. Ty zaś, mający prawo do dziesiątej części zdobyczy, wejdź tam jako pierwszy.

- Wodzu - powiedział drugi zbójca - nie zgadzam się z taką kolejnością gdyż ty, jako pierwszy otrzymasz według mnie za dużo. Zdeflowana niewolnica nie jest bowiem więcej warta niż drewno na opał.

- Wodzu - zawołał trzeci - ja zgadzam się z pierwszą propozycją, ale chcę za to wejść do namiotu jako drugi.

- Nie - wrzasnął następny - ja chcę mieć szansę być pierwszy i niech zdecyduje los. Jest nas dwudziestu, więc żeby oddzielić dziesiątą część, należną tobie wodzu, każdy otrzyma jeden los a ty otrzymasz dwa.

I tak wykrzykując swoje propozycje, zbójcy patrzyli na swego herszta czekając, jaką podejmie decyzję. I każdy chciał, aby wygrał jego pomysł, lecz nikt już nie sięgał po dziewczynę, bo nie wiedział, czy wódz wybierze tym razem jego rękę czy głowę.

Wódz wysłuchawszy wszystkich, również najdziwniejszych propozycji, usiadł na piasku na skrzyżowanych nogach i zamyślił się głęboko. Później rozkazał rozbić namiot, zastać go perskimi dywanami i umieścić tam dziewczynę. U wejścia postawił straż i kiwnął na jednego ze zbójców, który umiał wycisnąć z wielbłąda całą rączosć. Poszeptał z nim chwilę, po czym człowiek ten przywiązał drugiego wielbłąda do ogona swojego zwierzęcia, szybko ruszył w drogę. Pozostali rozbili kilka namiotów i pogrzebawszy w piasku zabitych, udali się na spoczynek.

Justyna była młodą, ale odważną kobietą. Pochodziła z dalekiego kraju, który zaledwie od dwustu lat wyznawał wiarę chrześcijańską. Była córką bogatego komesa i została wydana za młodego rycerza, który złożył ślubny, że nie uda się ze swoją żoną do łożnicy, dopóki nie wróci z wyprawy krzyżowej, zorganizowanej w celu wyzwolenia Jerozolimy z rąk wiernych muzułmanów. Wyprawę tę zorganizował książę Jaksa z dalekiej północy Europy.

Składanie ślubów rycerskich, wśród niewiernych z dalekiej Polonii, było często stosowane. Kapłani chrześcijańscy zachęcali bowiem jak tylko mogli młodych, szlachetnie urodzonych, aby zaciągali się na kolejne wyprawy krzyżowe, ogłaszane przez rzymskich papieży. Cała bowiem katolicka Europa, prowadziła wtedy śmiertelne zmagania z walecznymi hufcami Mahometa.

Wierni wyznawcy Allaha, dobrze jednak strzegli raz zdobytych terenów z wielkim miastem Jerozolimą i wielu, bardzo wielu młodych europejskich rycerzy, nigdy nie wróciło do domów rodzinnych lub siedziało w lochach sułtańskich, czekając na okup.

Justyna już półtora roku czekała na powrót zaślubionego rycerza. Ten jednak nie tylko nie wracał, ale też nie docierała od niego żadna wiadomość. Nie chcąc beczynn timerze czekać, młoda kobieta ruszyła samotnie na poszukiwania swojego męża. Ojciec wyposażył ją jak mógł najlepiej i przydzielił nawet zbrojną drużynę. Jednak młodzi wojownicy wkrótce wyginęli w jej obronie, a ostatnie złote monety i klejnoty wydała na podróż karawaną, która miała ją dowieźć do samej Jerozolimy. Wtedy napadli ją zbójcy. I dziewczyna przypominała sobie wiersz, który często mówiła jej piastunka:

Wzrok męża ma byle podnieta

I taka ta miłość jest jego.

Kochać potrafi tylko kobieta

Nikt nie wie jednak dlaczego.”

Tu Szeherazada przerwała dozwoloną jej opowieść bowiem pierwszy promień słońca zająrzył co pałacu. Kalif zasnął spokojnym snem i wcale nie myślał o ścinaniu głów. Był bowiem bardzo ciekawy co będzie dalej.

Noc dziewiąta

A kiedy nastąpiła noc dziewiąta, Szeherazada podjęła dozwoloną jej opowieść.

“Wieść niesie kalifie szczęśliwy, że Justynę, słowiankę z dalekiej północy, którą zbójcy schwytyli na pustyni, umieszczono na noc w strzeżonym dobrze namiocie. Herszt bandy wyraźnie oczekiwali na powrót posłańca, którego wysłał z dwoma wielbłądami.

Justyna przepała całą noc, przez nikogo nie niepokojona i obudził ją dopiero hałas związany z powrotem posłańca. Do jej namiotu weszła bezceremonialnie stara, ubrana na czarno kobieta, która przyniosła jej świeże arabskie ubranie i nakazała się przebrać. To po nią pojechał posłaniec do najbliższej oazy. W trakcie zamiany odzieży stara kobieta obejrzała bardzo dokładnie całe ciało pięknej dziewczyny i wyszła. Justyna usłyszała po chwili wielką wrzawę i krzyki jakie powstały wśród zbójców. Były to jednak oznaki wielkiej radości. Stara arabka przekazała bowiem hersztowi bandy wiadomość, że dziewczyna jest dziewicą.

Wszyscy teraz byli jednomyślni, że to Allah zesłał im ten dar, bo tak wspaniałą zdobycz można sprzedać nawet do haremu sułtana, za niezwykle wysoką cenę. Obóz zwinął i cała banda ruszyła w stronę Damaszku. Dla dziewczyny zbudowano na grzbiecie wielbłąda zacienioną płótnem lektkę, aby żaden promień słońca nie przyciemnił jej pięknej, białej skóry. Po kilku dniach podróży karawana rabusiów dotarła do stolicy, gdzie Justyna, pielęgnowana cały czas przez swą arabską opiekunkę, została przygotowana do sprzedaży na targu.

Damaszek słynął w całym arabskim świecie z wielkich targów niewolników, ale szczególnie zainteresowanie budziły zawsze, wystawiane tam na sprzedaż raz w miesiącu, arabskie piękności.

Justyna wiedziała jaki czeka ją los i przyjmowała go ze spokojem. Pocięsała się myślą, że udało jej się pokonać tak wiele trudności w poszukiwaniu zaginionego męża. I oto znalazła się w mieście, w którym jak słyszała przetrzymuje się w zamknięciu jeńców wojennych, którzy wysłali listy do swoich rodzin w sprawie okupu. Mimo, że żadna wiadomość od męża nigdy do niej nie dotarła, wierzyła w swoją szczęśliwą gwiazdę i że właśnie tutaj może trafić na jego ślad. Wiedząc, że zostanie wystawiona na sprzedaż, starała się tak przygotować, aby te walory jej ciała, które budzą największe zachwyty arabów, zostały zauważone. Liczyła na to, że jej licytacja doprowadzi do tak wysokiej ceny sprzedaży, że okaże się ona możliwa do zapłacenia tylko pełnomocnikom wezra, sułtana lub samego kalifa. A wtedy łatwiej jej będzie uzyskać informację o mężu.

Nadszedł dzień targu i Justynę wyprowadzono na plac. Kiedy prowadzący licytację wyczytał jej imię, wprowadzono ją na scenę, aby mogli ją obejrzeć wszyscy zainteresowani. Kiedy zdjęto z jej twarzy zasłonę, cena przekroczyła szybko tysiąc złotych dinarów, ale dopiero wtedy, gdy na Justynie pozostała tylko przepaska osłaniająca biodra, cena przekroczyła pięćdziesiąt tysięcy złotych dinarów i na licytacji zostało tylko dwóch kupców. Zażądali oni aby dalsza licytacja, odbyła się pod dachem, ograniczona wyłącznie dla ich oczu. Justynę wyprowadzono do pięknej sali, w której tancerki popisywały się wieczorami tańcem brzucha przed bogatymi kupcami i licytacja biegła dalej.

Dążąc do wymyślnego przez siebie celu, Justyna zaczęła tańczyć i było to tak zachwycające widowisko, że licytujący zapomnieli po co tam przyszli. Jednak kiedy Justyna zrzuciła z siebie ostatnią osłonę swego ciała, pierwszy oprzytomniał czarnobrody kupiec i otworzywszy kufer wysypał na podłogę sto tysięcy złotych dinarów. Jego konkurent skłonił się nisko i wyszedł. Opiekunka ubrała teraz szybko Justynę i oddała w ręce jej nowego właściciela.

I tak młoda niewinna piękna kobieta znalazła się w haremie wezra Damaszku i ze smutkiem czekała na noc, kiedy zostanie wybrana spośród pięćdziesięciu innych kobiet i poprowadzona do jego sypialni. I taki dzień nadszedł. Do komnaty Justyny wbiegł eunuch i piskliwym głosem nakazał jej iść za sobą. Ale wprowadził ją do sali, w której wezwr przyjmował gości i dziewczyna zrozumiała, że jej pora w roli nałożnicy jeszcze nie nadeszła. Miała bowiem, wraz z innymi dwiema najpiękniejszymi mieszkankami haremu, tańczyć dla gości, których właśnie podejmował wezwr.

Gośćmi byli krzyżowcy, którzy po wielu miesiącach pertraktacji, mieli właśnie podpisać umowę o wielkiej wymianie jeńców. Trzysobowej delegacji europejskich przedstawicieli Francuzi doskonale władający językiem arabskim. Kiedy spostrzegł białą skórę i błękitne oczy Justyny zachwycił się jej urodą i niecierpliwie odsunął jednego z członków delegacji, który usiłował przekazać mu jakąś ważną wiadomość wprost do ucha. Po tanecznych popisach wszystkie trzy dziewczęta zostały na powrót odesłane do haremu.

Wieczorem, kiedy wszystkie jak zwykle oczekiwały, którą wezwr wezwie do swojej sypialni, wybór padł na Justynę. Pogodzona z losem potulnie poszła za prowadzącym ją eunuchem. Jednak strażnik haremu i tym razem nie zaprowadził jej do sypialni, lecz do ... wbramy pałacu wezra, gdzie czekał na nią stęskniony mąż. Został on ciężko raniony w bitwie i wiele miesięcy dochodził do zdrowia. Jego odwaga w bitwach została jednak doceniona, a jego rozważa spowodowała, że stał się członkiem grupy mediatorów omawiających sprawę wymiany jeńców. Tak znalazł swoją żonę.

Reszta kalifie szczęśliwy, jest milczeniem. Są bowiem na tym świecie rzeczy, których nie może oglądać obce oko, ani opowiadać o nich żaden język.

I Szeherazada powiedziała taki wiersz:

Niech straci oko ten ciekawy,

Kto zajrzy kiedyś do mej alkowy.

Niech język straci gdy dla zabawy,

Co widział, wygadać jest gotowy.

Są to bowiem sprawy między mężem i żoną.

Można Jaksa w podjęcie za udaną wyprawę ufundował chrześcijański klasztor w Miechowie i osadził tam Zakon Bożogrobców. Ale Jerozolima pozostała w rękach wyznawców Allaha na zawsze.”

W tym miejscu Szeherazada przerwała dozwoloną jej opowieść, a wrzuszony kalif obiecał, że już nigdy nie posądzi jej o zdradę.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

sergiusz45, dodano 07.12.2014 18:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.